

18. 8. - 2. 9. 2006



Rejs - Zawisza Czarny

W tym roku mieliśmy okazję wziąć udział w nietradycyjnym rejsie morskim na legendarnym statku szkoleniowym ZHP s/y Zawisza Czarny. Rejs był zorganizowany przez Fundację na Dobro Harcerstwa Górnosławskiego z niemałą pomocą naszego drużynowego Krzysztofa oraz wielu innych wysoko postawionych funkcjonariuszy harcerskich od nas i z Polski.

Oprócz 5 harcerzy z OPTY w rejsie brała udział również ekipa żeglarzy z polskich drużyn harcerskich. Cała załoga liczyła około 40 osób, z czego 5 było załogą statku (kapitan, starszy oficer, bosman, mechanik i kucharz).

Po długiej i uciążliwej drodze autobusem, po drodze zwiedzając Paryż, dotarliśmy do St. Malo, gdzie rozpoczął się nasz rejs. Zaraz po wypłynięciu na pierwszy etap żeglugi zaskoczył nas morderczy wiatr o sile 6^o w skali Beauforta, co dla nas, nowicjuszy, było nie lada problemem. Zaraz zaczęliśmy prowadzić ciekawą rozmowę z Neptunem... Jednak szybko się do tego przyzwyczailiśmy i nauczyliśmy się sztuki prowadzenia jachtu.

Cała załoga była podzielona na 4-osobowe wachtły, które na przemian pełniły służbę w kambuzie oraz funkcje wachtły nawigacyjnej. Służba w kambuzie polegała na przyrządzaniu posiłków dla załogi i trwała cały dzień. Pozostałe 3 wachtły miały po 4 godziny wachtły nawigacyjnej, przy której sterowały statkiem.

Po dwu dniach żeglugi dotarliśmy do Plymouth, ładnego angielskiego miasteczka na południowym wybrzeżu Wysp Brytyjskich. Po przenocowaniu przy kei i zwiedzeniu portu wypłynęliśmy na następny etap do Portsmouth. Ten odcinek naszej podróży przebiegł bezproblemowo i szybko zobaczyliśmy charakterystyczną



18. 8. - 2. 9. 2006



Rejs - Zawisza Czarny

wieżę widokową w Portsmouth.

W tym porcie byłoby grzechem nie zajrzeć do muzeum marynarki wojennej, w którym znajduje się autentyczny (odrestaurowany) kadłub Victory, flagowego okrętu admirała Nelsona, który zginął na jego pokładzie w bitwie pod Trafalgarem. Oprócz statku w muzeum znajduje się mnóstwo ciekawych atrakcji związanych z brytyjską marynarką wojenną. Całość zrobiła na nas duże wrażenie. Z tego miasta absolwowaliśmy również jednodniową wycieczkę pociągiem do Londynu, zwiedzając go.

Nazajutrz wyruszyliśmy na naszym żaglowcu na ostatni etap. Celem był Amsterdam. Ten etap trwał trzy dni i był niezapomniany, bowiem cały czas wiał boczny wiatr o sile 7-8 B. Jest to niesamowite uczucie wolności, kiedy człowiek stoi na żaglowcu, pełne morze, statek skacze na falach, wiatr wieje...

Niestety po zwiedzeniu Amsterdamu nasza przygoda się skończyła i musieliśmy zwolnić miejsce następnej załodze.

Kiedy na początku rejsu mówili nam, że morze jest jak narkotyk, to śmialiśmy się. Lecz teraz wiemy, że mieli rację...

Mofik, Bobek, Szymon, Kocur, Domel

